

PKP rozbierze kładkę?

Data publikacji: 4.01.2016 19:10

Od kilku lat gmina Skoczów boksuje się z PKP w temacie nieczynnej kładki nad torami. Przejście nad torowiskiem, zamknięte na cztery spusty, nie tylko nie spełnia swojej funkcji, ale coraz bardziej niszczeje.

Zamknięta od wielu lat kładka ciągle straszy. Gmina od dłuższego czasu koresponduje z PKP w jej sprawie, jednak z mizernym skutkiem. Kładka nad torami przy dworcu kolejowym, kiedyś służyła mieszkańcom. Jednak było to w czasach, kiedy przez Skoczów kursowało znacznie więcej pociągów. Prawda jest też taka, że wielu osobom prościej jest przejść przez tory i w kilka chwil być na drugiej stronie, niż wdrapywać się na mostek. Obecnie jednak i tak nie ma na co się wdrapywać, bo od kilku lat kładka ma zaspawane kraty przy swoim wejściu. Wszystko przez jej tragiczny stan techniczny.

Kładka jest niebezpieczna. Konstrukcja mostu jest stalowa, powierzchnia, po której przechodzili piesi składała się z drewnianych belek, które w dużej mierze są przegniłe. Inspektor Nadzoru Budowlanego zamknął tę kładkę wiele lat temu. - mówi burmistrz Skoczowa Mirosław Sitko. Przypomina też, że o sprawie wie powiatowy i wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego, a sam obiekt ma nakaz rozbioru. Czy gmina kładkę rozbierze sama? Zdaniem burmistrza, jest możliwe wykonawstwo zastępcze, jednak miasto nie ma zamiaru tego robić.

Podejrzewam, że PKP byłoby bardzo zadowolone, gdybyśmy się podjęli demontażu tej kładki. Nie naszej, nie na naszym terenie. Dodatkowo trzeba pamiętać, że nie można takich prac wykonać na czynnej linii. Po stronie PKP są pewne czynności do wykonania. Nie mamy ani specjalistów, ani możliwości technicznych, żebyśmy my to mogli zrobić. - przekonuje Sitko.

Co na to władze spółki? Jacek Karniewski, rzecznik prasowy PKP PLK, odpowiada, że spółka proponowała miastu przejęcie mostu. **Polskie Linie Kolejowe występowały do urzędu Miasta w Skoczowie, aby urząd przejął tę kładkę jako swój obiekt budowlany. To wystąpienie nie przyniosło żadnego skutku, Urząd Miasta wycofał się tych rozmów, odpowiadając, że praktycznie ta kładka nie jest potrzebna miastu.** Trudno jednak dziwić się gminie, która przejęłaby zrujnowany obiekt - przeznaczony do rozbioru - i musiała wydać niemałe środki, by przywrócić go do użytku. Jacek Karniewski sam zastrzega, że utrzymywanie i dalsze finansowanie tej kładki, jeśli chodzi o bieżące remonty i naprawy, spowodowałyby koszty, które byłyby niewspółmierne do wykorzystania jej przez Polskie Linie Kolejowe.

Jak dodaje rzecznik, w związku z tym, że sama kładka nie stanowi dojścia do peronów na stacji, PKP wszczęła procedurę likwidacji kładki. Jego zdaniem, do pół roku kładka powinna zniknąć z krajobrazu Skoczowa. Jednak jak zastrzega – **takie są plany, może być jednak poślizg, bo są to długotrwałe procedury związane z naszymi środkami trwałymi.**

Jan Bacza